

# ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIĘ SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

**WARUNKI PRZEDPŁATY:**

W Płocku i w Łomży: Rocznie rb. 5, półroczn. rb. 2 k. 50, kwartalnie rb. 1 k. 25. Za odnośnienie do domu miesięcznie k. 5.  
Z przesyłką pocztową: Rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1 k. 50.  
Zagranicą: Rocznie rb. 8, półrocznie rb. 4, kwartalnie rb. 2.

**Numer pojedynczy k. 5.**

Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterje po miastach i miasteczkach.

**Adres wydawnictwa:**

**W Płocku ulica Warszawska,  
W oddziale Łomżyńskim:  
Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.**

Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji.

Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się

OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petitowy lub jego miejsce. Za następną razę kop. 6.  
REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz.  
NEKROLOGIA wiersz kop. 16.  
W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ungra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 20), Bergsona (Senatorska 32).

**D-ta Stefan Życzkowski**

(starszy)

Przyjmuje w **Lecznicy chorób zębów w Warszawie** Marszałkowska 109 od 10 do 6.

**RADA GOSPODARCZA**

**TOWARZYSTWA DOBROCZYNNOSCI  
W PŁOCKU.**

ma zaszczyt zawiadomić J. W. i W. W. Członków Towarzystwa, że posiedzenie Ogólnego Zebrania w drugim terminie, odbędzie się dnia 12 (25) Lutego 1901 r. o godzinie 5 po południu, w Hotelu Polskim w sali Towarzystwa Muzycznego. Uchwały tego Ogólnego Zebrania, stosownie do § 30 Ustawy, uważają się za ważne bez względu na liczbę osób obecnych.

**Kalendarzyk tygodniowy**

	Święci Kościoła R.-Katołickiego.	Imiona sławnych
Środa 20 luty	Popielec, Leona	Lubomila
Czwartek 21 "	Feliksa	Onosławy
Piatek 22 "	Kat. s. Piotra w Ant.	Wrocławawa
Sobota 23 "	Romany	Przedzislewo
Niedziela 24 "	Macieja Ap	Bogusza
Poniedz. 25 "	Zygryda	Sławoboja
Wtorek 26 "	Aleksandra	Miroslawa

Wschód słońca o godz. 7 m. 9.  
Zachód słońca o godz. 5 m. 20.

Odmiana księżycza: Pierwsza kw. dnia 25 lutego o godz. 4 m. 9 r.

Wysok. wody na Wiśle d. 15 lutego 4 stóp — cali pod Płockiem.  
d. 16 " 4 " — "  
d. 17 " 3 " 9 "  
d. 18 " 3 " 6 "

**BULETYN METEOROLOGICZNY.**

za tydzień od dnia 5 do dnia 11 Lutego 1901 r.

(Ze spostrzeżeń Fr. W. z okolicy Zambrowa, pow. łomżyńskiego).

Dzień	Temperatura w st. C.				Kierunek wiatru			Stopień zachm.			Higrometr średnia, %	Opady m.m.	U w a g i	
	7 r.	1 p.	9 w.	śred.	7 r.	1 p.	9 w.	7 r.	1 p.	9 w.				
5 W.	-4,0	2,5	2,5	0,3	O	O	SW0	2	10	8	81	—	—	—
6 Sr.	-0,9	1,3	1,2	0,5	SE1	SO	O	8	10	10	93	1,2	Śnieg, deszcz w nocy	
7 Cz.	0,0	0,4	-2,0	-0,5	W1	W1	NW0	10	10	10	84	—	—	
8 P.	-4,4	-1,2	-2,8	-2,8	NW2	W2	W2	9	5	10	79	—	—	
9 S.	-3,1	-1,0	-2,2	-2,1	W1	W1	W1	5	10	10	93	0,3	Śnieg, wicher	
10 N.	0,7	-3,5	-6,5	-3,1	W3	W3	NW3	10	10	2	83	5,0	wicher, zawieja, śn.	
11 P.	-10,7	-6,0	-9,0	-8,6	W2	W1	W1	2	0	2	83	0,9	Śnieg w nocy	

Średnia -2,3

Średnia 85 Suma opadu 7,4 m.m.

Objaśnienie znaków. S—południe, W—zachód, E—wschód, N—północ; liczby przy kierunku wiatru oznaczają jego siłę: 0—b. słaby wiatr, 1—umarkowany, 2—dosyć silny, 3—b. silny, 0, bez litery—zupelna cisza.

UWAGA. Powłoka śnieżna b. cienka, średnia grubość powłoki 4 cm.; dnia 10 silna zawieja śnieżna, miejscami sanna. Jednocześnie z zawieją śnieżną raptowne opadnięcie temperatury.

Temperat. w Płocku:	7 r.	1 p.	9 w.
d. 15 lutego	-21,8	-12,6	-13,4
d. 16 "	-15,4	-8,4	-13,6
d. 17 "	-15,8	-6,8	-8,4
d. 18 "	-15,4	-7,4	-10,4

**Jarmarki:** W gub. Płockiej: 25 lutego w Skępem, Żurumiule, 26 w Rypinie.

**W gub. Łomżyńskiej:** 24 lutego w Ostrołęce, 25 lutego w Nowogrodzie, 26 w Sokolach, Czerwinie, Szczuczynie, Czyżewie, 27 w Rutkach, w Makowie.

**TEATR.** W sobotę „Koniec Sodomy“ beneficj. p. Bissen-Janowskiej.

**Zmiany w służbie i mianowania.**

Młodszy kandydat do posad sądowych w płockim sądzie okręgowym, **Józef Wasniewski** zwolniono od pełn. ob. zgodnie z prośbą.

**Tkactwo domowe**

w par. Andrzejawskiej pow. Ostrowskiego gub. Łomżyńskiej.

Jego stan obecny i warunki rozwoju.

Ciąg dalszy.

Przytoczone dane, co do rozmiarów wytwórczości pojedynczej rodziny wskazują, że wyroby tkackie nie stanowią przedmiotu handlu, pokrywając wyłącznie potrzeby domowe; tkactwo więc nasze nie jest przemysłem, zajęciem domowym, jak np. rolnictwo lub sadownictwo wśród małorolnych. Czy zaspakaja ono wszystkie potrzeby rodziny w swoim zakresie? Co do bielizny jest to niewątpliwem; z warsztatów wiejskich wychodzi tyle i tak pięknego płótna, że pomimo wzrostu kultury, i co za tem

idzie wymagań, zamożni gospodarze i bardzo eleganckie gosposie, nawet młodzież wiejska, chodzi wyłącznie w bieliznie własnego wyrobu, pominawszy naturalnie takie ozdoby, jak kołnierzyki, gorsety, mankiety, na które idzie już tylko płótno fabryczne. Bieliznę stołową nieraz b. piękną wszystkie domy wiejskie również wytwarzają u siebie; chociaż okazy najwykwintniejsze serwet dokupują od tkaczy-kobiet, rozsianych gdzieś niedaleko w tych stronach, kobiet pracujących już na warsztatach typu wyższego. Lecz, jak zaznaczono wyżej, włóścianki i szlachcianki okoliczne wyrabiają nie tylko płótno; ich płócienna (nici lniane białe, kolorowe „gór“) na suknie, których każda zasobna niewiasta ma nieraz kilkanaście\*, odpowiadają nawet wybrednym wymaganiom smaku, gdyż nowy układ barw, nowy deseń tkaniny, niech się tylko zjawi w okolicy, rozchodzi się zwykle bardzo szybko, zaś prawodawczynią mody bywa zazwyczaj młoda modnisią o wyrobionem poczuciu estetycznem. Zdobyć znowu lat ostatnich są t. zw. póluskna o jednej barwie, nieraz tak gustowne, że sąsiednie „obywatelki“ nawet eleganckie warszawianki robią po wsiach zakupy na suknie dla siebie.

Również dopiero od lat paru zaczęto u nas wyrabiać powszechnie sukna koloru ciemno-siwego (odwieczne sukna białe też się jeszcze po trochu utrzymały), doskonałe się nadające na ubrania marynarkowe zimowe, na burki, pledy. I łatwo zauważyć pocieszające zjawisko wypierania przez nie dawnych „syberyj“ i innych fabrykatów ló-

\*) Znam służącą, kobietę 40-letnią, która ma 18 spódnic, w tem kilka póluskniennych.

**Margiela i Margielka.**

przez

**ADOLFA DYGAŚIŃSKIEGO.**

(Ciąg dalszy).

Człowiek do człowieka jest podobny—wiadome rzeczy. Widziałam ja już nieraz takich sobowtórów, zem nie mogła odróżnić jednego od drugiego. No i cóż z tego? Przez głowę mi nawet nie przeszło jakies ich pokrewienstwo... I wy, Magdaleno drwijcie sobie z takich rzeczy! Budzina uspokoiła się niby-to, pragnęła wierzyć w prawdę słów Boberskiej i wmawiała w siebie, że wierz. Jednakże widok Margielki obudzał w niej niechęć tajemną, odrzucę do dziecka, z czem się nie zwierzała przed nikim.

Wkrótce po owej rozmowie, jakos około południa, babisia przyszła do Budziny, przyprowadziła z sobą synka i rzekła do Margielki:

— Zbierz się, pójdziesz z Mikołajkiem na wies, na łakę, obejrzyz sobie kościół, dwór, nazbierasz kwiatków;

Dziewczyna patrzy zdziwiona, nie rozumie, dlaczego ją wyprawiają z chałupy. Chłopak zaraz chwyci małą za rękę, wyprowadził na podwórko i rzekł,

— Ty się, głupia, nie ociągaj, jeno idź, kiej ci kazał Rzeczy się tu będą działy, których taka smarkata nie powinna widzieć... Skoro wrócisz do domu, zastaniesz tam małe Budziatko i starsi ci powiedzą: bociek je przyniósł Mnie tam to nie dziwno!

Usmiechnął się pogardliwie, gwizdnął na Chwytkę i zawołał:

— Pójdz!

Ale pies zerwał już przyjaźń z Boberszczakiem i teraz ruszył się z legła tylko dlatego, że widział Margielkę idącą razem z tym urwisem.

Szli sieżką około chałup gęsiego: chłopak na przedzie, pies na koncu, mała — w środku rozyniała sobie o bocku i o małym Budziatku, a była bardzo ciekawa ujrzeć je jak najprędzej.

Tymczasem Mikołajek pokazywał Chwytkowi już to koty wysiadujące pod ścianami chałup, już psy waleśające się po drodze i szczuł:

— Huź-gol!

Chwytek nie mógł się oprzeć pokusie, gonit za kotami, wpadł nawet w zapalczywość do sieni, do izb gospodarskich, przewracał psy i żarł się z nimi. Powstał z tego we wsi hałas, gwałt ogromny, gdyż wszystkie psy — ile ich było w Gwoździeńcu — ujadły zawzięcie! Baby i dzieci wychodziły przed domy, patrzyły, co się dzieje, a jedna-draga zaklęła brzydko.

Margielka o mało się nie spaliła ze wstydu, nie mogła znieść tego; więc przyzwała do siebie Chwytkę, zapowiedziała mu, żeby szedł spokojnie przy jej nodze. Pies usłuchał jej i już nie zważał na to, co mu chłopak rozkazywał.

— Rakulo jedna, ja cię nauczę!.. Będiesz mi ty psa balamucifa. Ja tu jestem nad tobą!

Mówiąc to, spojrzal na nią tak szkaradnie, że clarki przeszły dlecinę. Wyprowadził małą na łakę, gdzie nad strumieniem wierzby rosły szeregiem długim i rzecze z drwinkami:

— Musisz wleć na wierzbę, powiedziec, co stamtąd widać!

Ta się zalewa łzami, a on ją bierze, podsadza, woła:

— Gramol się zwałol!

Kiedy się uscipila rączynami gałęzi, chłopak wepchnął ją na gałąź wierzby.

— Siedz-że tam sobie — powiada — dopóki bociek nie przyniesie Budzynie dzieckal!

Potem przyzywał Chwytkę, chciał się z nim puscic w pola; ale pies ani myślał odstąpić od wierzby, na której Margielka siedziała, poplakując.

Boberszczak odszedł i dopiero o zmierzchu wrócił zadyszany, podpierając się żerdzią długą, a miał w zanadru moc jabłek, sliwek — ograbił widać sad cudzy.

Przystawił owę żerdź do wierzby, kazał dziewczynie zsunąć się na ziemię. Margielka nie umiała tego zrobić, spadła, potłukła się, okulała na nożynę.

— Tylko tam w domu nie pisnij słówka o tem, co cię tu spotkało! — zapowiadał jej ostro. — Oj, napędziłbym ja ci bobu, miałabyś za swoje!

Mała drżała ze strachu, jak liść osiczynny.

Nareszcie wrócili do domu, wchodzą do izby — cichutęko tam było. Budzina leżała na łóżku biała, z oczyma zamrużonemi, z głową opasaną w szmatkę białą przez czolo. Boberska z rękoma zakasanemi poza łokcie, krzątała się po izbie, suwając nogi ostrożnie. Jantek, jakby wykuty z kamienia, siedział spokojniutko na ławie, spoglądał to na Magdę, to na stojącą przy jej łóżku kolysek.

Widać szmer wchodzących sprawił, że Jantkowa otwarła oczy, spostrzegła w mroku Margielkę i zaraz odwróciła głowę.

Babisia i Buda z palcami na ustach posyknęli cicho „pst“ i dziewczynka nie śmiała się już poruszyć. Tylko Mikołajek dosyć hałaśliwie umknął z progu, a po drodze kopnął Chwytkę w sieni.

Właśnie tego dnia uroczystego bocian przyniósł Magdzie synka. Na trzeci dzień ochrzczono malca imieniem Jacus i babisia rzekła z powagą wielką do Margielki:

C. d. n.

# ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIĘ SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

**WARUNKI PRZEDPŁATY:**

W Płocku i w Łomży: Rocznie rb. 5, półroczn. rb. 2 k. 50, kwartalnie rb. 1 k. 25. Za odnośnienie do domu miesięcznie k. 5.  
Z przesyłką pocztową: Rocznie rb. 6, półroczn. rb. 3, kwartalnie rb. 1 k. 50.  
Zagranicą: Rocznie rb. 8, półroczn. rb. 4, kwartalnie rb. 2.

**Numer pojedynczy k. 5.**

Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30.  
Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterzy po miastach i miasteczkach.

**Adres wydawnictwa:**

**W Płocku ulica Warszawska,  
W oddziale Łomżyńskim:  
Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.**

Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji.

Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się

OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petitowy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6.  
REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz.  
NEKROLOGIA wiersz kop. 15.  
W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ungra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).

**D-ta Stefan Życzkowski**  
(starszy)  
przyjmuje w **Lecznicy chorób zębów w Warszawie** Marszałkowska 109 od 10 do 6.

**RADA GOSPODARCZA  
TOWARZYSTWA DOBROCZYNNOSCI  
W PŁOCKU.**

na zaszczyt zawiadomić J. W. i W. W. Członków Towarzystwa, że posiedzenie Ogólnego Zebrania w drugim terminie, odbędzie się dnia 12 (25) Lutego 1901 r. godzinie 5 po południu, w Hotelu Polskim w sali Towarzystwa Muzycznego. Chwały tego Ogólnego Zebrania, stosownie do § 30 Ustawy, uważają się za ważne bez względu na liczbę osób obecnych.

**Kalendarzyk tygodniowy**

Święta Kościoła R. Katolickiego.	Imiona słowiańskie
20 luty <b>Popielec.</b> Leona	Lubomila
21 " <b>Feliksa</b>	Onosławy
22 " <b>Kat. s. Piotra w Ant.</b> Wrocisława	Przedzistów
23 " <b>Romany</b>	Bogusza
24 " <b>Macieja Ap</b>	Sławoboja
25 " <b>Zygfryda</b>	Mirosława
26 " <b>Aleksandra</b>	

Wschód słońca o godz. 7 m. 9  
Zachód słońca o godz. 5 m. 20  
Odmiana księżycy: Pierwsza kw. dnia 25 lutego o godz. 4 m. 9 r.  
Wysok. wody na Wiśle d. 15 lutego 4 stóp — cali  
pod Płockiem. d. 16 " 4 " 9 "  
d. 17 " 3 " 6 "  
d. 18 " 3 " 6 "

**BULETYN METEOROLOGICZNY.**

za tydzień od dnia 5 do dnia 11 Lutego 1901 r.  
(Ze spostrzeżeń Fr. W. z okolicy Zambrowa, pow. łomżyńskiego).

Dzień	Temperatura w st. C.				Kierunek wiatru			Stopień zachm.			Higrometr średnia %	Opady m. m.	U w a g i	
	7 r.	1 p.	9 w.	śred.	7 r.	1 p.	9 w.	7 r.	1 p.	9 w.				
6 W.	-4,0	2,5	2,5	0,3	O	O	SWO	2	10	8	81	—	—	—
6 Sr.	-0,9	1,3	1,2	0,5	SE1	SO	O	8	10	10	93	1,2	śnieg, deszcz w nocy	
7 Cz.	0,0	0,4	-2,0	-0,5	W1	W1	NW0	10	10	10	84	—	—	
8 P.	-4,4	-1,2	-2,8	-2,8	NW2	W2	W2	9	5	10	79	—	—	
9 S.	-3,1	-1,0	-2,2	-2,1	W1	W1	W1	5	10	10	93	0,3	śnieg, wichur	
10 N.	0,7	-3,5	-6,5	-3,1	W3	W3	NW3	10	10	2	83	5,0	wichur, zawieja, śn.	
11 P.	-10,7	-6,0	-9,0	-8,6	W2	W1	W1	2	0	2	83	0,9	śnieg w nocy	

Średnia -2,3

Średnia 85 Suma opadu 7,4 m.m.

Objaśnienie znaków. S—południe, W—zachód, E—wschód, N—północ; liczby przy kierunku wiatru oznaczają jego siłę: 0—b. słaby wiatr, 1—umarkowany, 2—dosyć silny, 3—b. silny, 0, bez litery—zupelna cisza.

UWAGA. Powłoka śnieżna b. cienka, średnia grubość powłoki 4 cm.; dnia 10 silna zawieja śnieżna, miejscami sanna. Jednocześnie z zawieją śnieżną raptowne opadnięcie temperatury.

Temperat. w Płocku: C i 15 lutego -21,8 -12,6 -13,4  
d. 16 " -15,4 -8,4 -13,6  
d. 17 " -15,8 -6,8 -8,4  
d. 18 " -15,4 -7,4 -10,4

**Jarmarki:** W gub. Płockiej: 25 lutego w Skepin, Żurominie, 26 w Rypinie.  
W gub. Łomżyńskiej: 24 lutego w Ostrołęce, 25 lutego w Nowogrodzie, 26 w Sokolach, Czerwinie, Szczuczynie, Czyżewie, 27 w Rutkach, w Makowie.

**TEATR.** W sobotę „Koniec Sodomy“ beneficj. p. Bissen-Janowskiej.

**Zmiany w służbie i mianowania.**

Młodszy kandydat do posad sądowych w płockim sądzie okręgowym, **Józef Wasniński** zwolnio od peln. ob. zgodnie z prośbą.

**Tkactwo domowe**

w par. Andrzejewskiej pow. Ostrowskiego gub. Łomżyńskiej.  
Jego stan obecny i warunki rozwoju.

ciąg dalszy.

Przytoczone dane, co do rozmiarów wytwórczości pojedynczej rodziny wskazują, że wyroby tkackie nie stanowią przedmiotu handlu, pokrywając wyłącznie potrzeby domowe; tkactwo więc, nasze nie jest przemysłem, zajęciem domowym, jak np. rolnictwo lub sadownictwo wśród matorolnych. Czy zaspakaja ono wszystkie potrzeby rodziny w swoim zakresie? Co do bielizny jest to niewątpliwie; z warsztatów wiejskich wychodzi tyle i tak pięknego płótna, że pomimo wzrostu kultury, i co za tem

idzie wymagań, zamożni gospodarze i bardzo eleganckie gospoście, nawet młodzież wiejska, chodzi wyłącznie w bieliznie własnego wyrobu, pominawszy naturalnie takie ozdoby, jak kołnierzyki, gorsety, mankiety, na które idzie już tylko płótno fabryczne. Bieliznę stołową nieraz b. piękną wszystkie domy wiejskie również wytwarzają u siebie; chociaż okazy najwykwintniejsze serwet dokupują od tkaczy-kobiet, rozsianych gdzieś niegdzie w tych stronach, kobiet pracujących już na warsztatach typu wyższego. Lecz, jak zaznaczono wyżej, włóściarki i szlachcianki okoliczne wyrabiają nietylko płótno; ich płócienka (nici lniane białe, kolorowe „gór“) na suknie, których każda zasobna niewiasta ma nieraz kilkanaście\*), odpowiadają nawet wybrednym wymaganiom smaku, gdyż nowy układ barw, nowy deseni tkaniny, niech się tylko zjawi w okolicy, rozchodzi się zwykle bardzo szybko, zaś prawodawczynią mody bywa zazwyczaj młoda modnisią o wyrobionem poczuciu estetycznym. Zdobyczą znowu lat ostatnich są t. zw. pól sukna o jednej barwie, nieraz tak gustowne, że sąsiadnie „obywatelki“, nawet eleganckie warszawianki robią po wsiach zakupy na suknie dla siebie.

Również dopiero od lat paru zaczęto u nas wyrabiać powszechnie sukna koloru ciemno-siwego (odwieczne sukna białe też się jeszcze po trochu utrzymały), doskonale się nadające na ubrania marynarkowe zimowe, na burki, pledy. I łatwo zauważyć pocieszające zjawisko wypierania przez nie dawnych „syberyn“ i innych fabrykatów ló-

\*) Znam służącą, kobietę 40-letnią, która ma 18 spódnic, w tem kilka pól sukniennych.

**Margiela i Margielka.**

przez

**ADOLFA DYGAŚIŃSKIEGO.**

(ciąg dalszy).

Człowiek do człowieka jest podobny—wiadome rzeczy. Widziałam ja już nieraz takich sobowtórów, że nie mogła odróżnić jednego od drugiego. No i cóż z tego? Przez głowę mi nawet nie przeszło jakiegoś ich pokrewieństwo... I wy, Magdaleno drwijcie sobie z takich rzeczy! Budzina uspokoiła się niby-to, pragnęła wierzyć w prawdę słów Boberskiej i wmawiała w siebie, że wierzy. Jednakże widok Margielki obudził w niej niechęć tajemną, odrzę do dziecka, z czem się nie zwierzała przed nikim.

Wkrótce po owej rozmowie, jakoś około południa, babisia przyszła do Budziny, przyprowadziła z sobą synka i rzekła do Margielki:

— Zbierz się, pójdziesz z Mikołajkiem na wieś, na łąkę, obejrzyś sobie kościół, dwór, nazbierasz kwiatków;

Dziewczyzna patrzy zdziwiona, nie rozumie, dlaczego ją wyprawiają z chałupy. Chłopak zaraz chwyci małą za rękę, wyprowadził na podwórko i rzekł:

— Ty się, głupia, nie ociągaj, jeno idź, kiej ci każę! Rzeczy się tu będą działy, których taka smarkata nie powinna widzieć... Skoro wrócisz do domu, zastaniesz tam małe Budziatko i starsi ci powiedzą: bociek je przyniósł! Mnie tam to nie dziwno!

Uśmiechnął się pogardliwie, gwizdnął na Chwytkę i zawołał:

— Pójdź!

Ale pies zerwał już przyjaźń z Boberszczakiem i teraz ruszył się z legła tylko dlatego, że widział Margielkę idącą razem z tym urwisem.

Szli ścieżką około chałup gęsiego: chłopak na przedzie, pies na końcu, mała — w środku rozmyślała sobie o bocku i o małym Budziatku, a była bardzo ciekawa ujrzeć je jak najprędzej.

Tymczasem Mikołajek pokazywał Chwytkowi już to koty wysiadujące pod scianami chałup, już psy waleśające się po drodze i szcuzł:

— Huź-gol!

Chwytek nie mógł się oprzeć pokusie, gonit za kotami, wpadł nawet w zapalczywość do sieni, do izb gospodarskich, przewracał psy i żarł się z nimi. Powstał z tego we wsi hałas, gwałt ogromny, gdyż wszystkie psy — ile ich było w Gwoździencu — ujadły zawzięcie! Baby i dzieci wychodziły przed domy, patrzyły, co się dzieje, a jedna-drużga zakląła brzydko.

Margielka o mało się nie spaliła ze wstydu, nie mogła znieść tego; więc przyzwała do siebie Chwytkę, zapowiedziała mu, żeby szedł spokojnie przy jej nodze. Pies usłuchał jej i już nie zważał na to, co mu chłopak rozkazywał.

— Rakulo jedna, ja cię nauczę! Będiesz mi ty psa bałamucila. Ja tu jestem nad tobą!

Mówiąc to, spojrzął na nią tak szkaradnie, że ciarki przeszły dsięcinę. Wyprowadził małą na łąkę, gdzie nad strumieniem wierzby rosły szeregiem długimi i rzecze z drwinkami:

— Musisz wleźć na wierzbę, powiedzieć, co stamtąd widać!

Ta się zalewa łzami, a on ją bierze, podsadza, woła:

— Gramol się zwał!

Kiedy się kłopotła rączynami gałęzi, chłopak wpełznął ją na gałęzi wierzby.

— Siedź-że tam sobie — powiada — dopóki bociek nie przyniesie Budzini dziecka!

Potem przyzywał Chwytkę, chciał się z nim pusić w pola; ale pies ani myślał odstąpić od wierzby, na której Margielka siedziała, poplakując.

Boberszczak odszedł i dopiero o zmierzchu wrócił zadyszany, podpierając się żerdzią długą, a miał w zanadru moc jabłek, sliwek — ograbił widać sad cudzy.

Przystawił ową żerdź do wierzby, kazał dziewczynie zsunąć się na ziemię. Margielka nie umiała tego zrobić, spadła, potłukła się, okulała na nożynę.

— Tylko tam w domu nie piśnij słówka o tem, co cię tu spotkało! — zapowiadał jej ostro: — Oj, napędziłbym ja ci bobu, miałabyś za swoje!

Mała drżała ze strachu, jak liść osiczyzny. Nareszcie wrócili do domu, wchodzą do izby — cichutkenko tam było. Budzina leżała na łóżku biała, z oczyma zamrużonemi, z głową opasaną w szmatkę białą przez czoło. Boberska z rękoma zakasanemi poza łokieć, krzątała się po izbie, suwając nogi ostrożnie. Jantek, jakby wykuty z kamienia, siedział spokojniutko na ławie, spoglądał to na Magdę, to na stojącą przy jej łóżku kólyskę.

Widać szmer wchodzących sprawił, że Jantkowa otworzyła oczy, spostrzegła w unroku Margielkę i zaraz odwróciła głowę.

Babisia i Buda z palcem na ustach posyknęli cicho „pst“ i dziewczynka nie śmiała się już poruszyć. Tylko Mikołajek dosyć hałaśliwie umknął z progu, a po drodze kopnął Chwytkę w sieni.

Właśnie tego dnia uroczystego, bocian przyniósł Magdzie synka. Na trzeci dzień ochrzczono malca imieniem Jacus i babisia rzekła z powagą wielką do Margielki:

C. d. n.



dzkich lub białostockich. O suknoch, które wszakże wykończają fabryki ciechopowieckie („foluszują“) da się to samo powiedzieć co o półsuknach: są mocne, dobrze wyrobione, wprost piękne; najzamożniejsi gospodarze, nie mówiąc o małorolnych, ubierają się w nie, szczególnie odświętnie.

O tkactwie więc na gruncie andrzejowskim można zaznaczyć w ogóle, że osiągając pod względem jakości coraz wyższy stopień na drabinie rozwojowej, pod względem ilości, zaspakaja znaczną część potrzeb rodziny wiejskiej, tylko wyjątkowo wszakże przysparzając jej odrobinę dochodu pieniężnego. — W zakresie wszelkich odmian białizny, tkactwo tutejsze zaspakaja wszystkie potrzeby domowników ze służbą włącznie; co do ubrania, obok samodzielnego spotykamy i wyroby fabryczne, używane głównie na ubranie bardzo lekkie lub bardzo okazałe. Tak więc powstałe w czasach odległych tkactwo domowe, nietylko tu u nas nie zanikło pod przemożnym parciem przemysłu maszynowego, lecz zyskawszy pożyteczny bodziec w kryzysie rolnym, który zmusił i własność drobną do wyjątkowych oszczędności, na długie jeszcze lata posiada dostateczne warunki prawidłowego rozwoju\*).

Co powinno czynić społeczeństwo, aby ten tak pożyteczny przemysł wypchnąć z ciasnych szranków dotychczasowych i stworzyć nowe źródło dodatkowego dochodu ludności w rolniczej części kraju?

Rozpocznijmy od materiału. Gdy mowa o ulepszeniach w tym zakresie, to na serjo można myśleć tylko o uszlachetnieniu kultury lnu, przedza bowiem bawelniana lub „gór“, jako wytwory nabywane, fabryczne, mogą podlegać zmianom najwyżej pod względem ceny.

O lnie wiemy już, że ludność wiejska uprawia go jednocześnie na ziarno i na przedzę; ma to swoje słuszne powody, gdyż siemię idzie nie tylko na zasiew, lecz i jako materiał na olej, tak powszechnie przez lud używany w czasie dłuższych postów, oraz na wytłoczyny dla krów podczas zimy. Ale właśnie wskutek tego len za długo stoi na pniu, co źle wpływa na wartość użytkową włókna. Należy więc rozpowszechnić wśród ludu szlachetniejszą odmianę nasienia, nauczając go jednocześnie racjonalnej uprawy roli pod nowe ziarno.

Skutecznie może się tem zająć jedna tylko instytucja w kraju, mianowicie sekcja ludowa przy warszawskim Tow. popierania przemysłu i handlu; zajmuje się wprawdzie ona tą sprawą już od lat paru, lecz przynajmniej na naszym łomżyńskim gruncie bez widocznego powodzenia. Dzieje się to mniemam dla tego, iż obecni członkowie sekcji starają się trafić do przypuszczalnych odbiorców, wyłącznie drogą odpowiednich artykułów i ogłoszeń w pismach ludowych (inteligencja łomżyńska oczywiście unmywa od wszelkiego (wspólnictwa ręce). Jest to droga, rozumie się dobra, lecz niezupełnie wystarczająca.

Przeciwny wieśniak tutejszy, czyta wprawdzie pisma ludowe z przyjemnością, nie raz bodaj nawet z nieklamany entuzjazmem, lecz nie zwykł jeszcze, nie mówię o wyjątkach, czerpać stamtąd wskazówki, co do kierunku pracy na schedzie ojczystej. I nie dziw; jego mały budżet nie pozwala mu używać krwawego grosza na eksperymenty gospodarcze; zresztą zamalo on zwykł do posługiwania się piórem i piórką w swych operacjach finansowych.

Chcąc więc, aby pożądane sfery brały lepsze gatunki lnu w rozmiarach odpowiadających skali zastosowania tej rośliny w produkcji, należy siemię o wyższej kulturze udostępnić ogółowi drogą przeniesienia rynku sprzedaży z Warszawy do każdej miejsciny, bodaj wsi każdej. I do tego dojdzie nie trudno: niech tylko sekcja nawiąże stosunki z energicznymi gospodarzami, odda im towar na dogodnych warunkach, nie wyłączając nawet widoków tantjemu od sprzedaży ziarna, jak to już zrobiły fabryki nawozów sztucznych, a wtedy zobaczymy, że zapotrzebowanie wzrośnie obrzy-

mie. Oczywiście nowopowstałe towarzystwa oszczędnościowo-pożyczkowe mogą również odegrać wybornie rolę pośredników. Dopóki jednak drobny rolnik będzie zmuszony udawać się po siemię do Warszawy, zachody nad rozpowszechnieniem lnu o wysokiej kulturze, mogą dać piękne świadectwo altruizmowi członków sekcji, wszakże pożytek realny tych zachodów i nadal będzie względnie nikły.

Dla tkactwa naszego ulepszenia uprawy lnu nie mają jednak, mniemam, pierwszorzędного znaczenia; boć do jakiegokolwiek stopnia udoskonalenia doprowadzimy produkcję tej rośliny, okoliczność ta wpłynie zaledwie nieznacznie zarówno na charakter przemysłu, który pozostanie w rękach kobiet, jak i jego rozmiary, niewykraczające po za granice zaopatrzenia wymagań jednej rodziny; uda się nam jedynie podnieść w pierwszym stopniu wydajność pracy, oraz wartość użytkową wyrobów.

Spróbujmy wszakże dotychczasowy warsztat zamienić na ulepszony, a osiągniemy podstawę do wytwarzania w zakresie omawianym. — Bo zważmy tylko niektóre szczególności tej sprawy. (D. n.)

**P Ł O C K .**

**Wyjazd.** J. E. gubernator plocki r. t. Janowicz wyjechał na jakiś czas do Petersburga. Obowiązki gubernatora pełnić będzie zastępco wice-gubernator rz. rad. Ist. Papudogło, a obowiązki wice-gubernatora radca wydziału prawnego — Aksakow.

**Z Tow. rolniczego.** Następane ogólne zebranie członków T-stwa rolniczego odbędzie się 27 b. m. Zebranie to będzie miało na celu głównie dopełnienie organizacji Towarzystwa, przyjęcie nowych członków i ogłoszenie kandydatów na członków, różne sprawy bieżące natury gospodarczej i technicznej. Pan B. Zdziarski z Ciesiel zapowiedział pogadankę „o uprawie buraków cukrowych“

Zwracamy uwagę wszystkich rolników na ogłoszenie T-stwa o pokazie nasion zbóż jarchy i okopowizn, który odbędzie się w czasie ogólnego zebrania w d. 30 i 31-go marca. Jak poncza ogłoszenie, oświadczenia nadsyłać należy do kancelarii T-stwa do d. 15 marca, a woreczki z okazami po 20 funtów nasienia zbóż jarchy i po 10 f. nasion okopowizn, z wymienieniem szczegółowym odmiany, nadsyłać należy do dn. 29 marca do kantoru B-ci Wolibner, Barczak i S-ka, gdzie odbywać się będzie wystawa.

**Dom dla biura dyrekcji T. K. Z.** Już oddawna toczy się sprawa budowy nowego domu dla biura dyrekcji, ponieważ dom obecny okazał się za szczupłym i zbyt niewygodnym. Ze strony dyrekcji szczegółowej poczynione były odpowiednie starania w dyrekcji głównej o wyznaczenie odpowiedniego funduszu na budowę nowego gmachu. Ze zgodą władz zakupiono dom Kurowskiej z pierwotnym zamiarem połączenia z gmachem T-stwa w celu rozszerzenia wydziałów oddzielnych biura. Nieco później wyłoniła się myśl wybudowania na miejscu nabytej posesji nowego zupełnie gmachu. O przedsięwzięciu na budowę nowego domu złożył oświadczenie p. Górnicki, który przedstawił plan budowy, sporządzony dlań przez inż. Czechowskiego. Plan ten jednak nie odpowiadał gustom dyrekcji głównej, która ze swojej strony nadesłała plan gmachu, przygotowany przez inż. Nieniewskiego. — Niedawno odbyło się zebranie wszystkich radców dyrekcji dla ostatecznego rozstrzygnięcia tej sprawy. Zebranie postanowiło przedstawić dyrekcji głównej, aby plan p. Nieniewskiego nie był zatwierdzony, ponieważ nie odpowiada zupełnie warunkom wymaganiom dla biura, prosić natomiast o zatwierdzenie planu p. Czechowskiego, z pewnymi jednak zmianami na zewnątrz, gdyż i w tym planie rozlokowanie izb biurowych, zwłaszcza wydziału kasowego okazało się niewygodnym.

W razie odmowy przyjęcia tego projektu dyrekcja szczegółowa prosi dyrekcję główną o pozostawienie biura w tym samym gmachu, z uwzględnieniem pewnych przeróbek i restauracji.

Prezes p. Piwnicki zaznaczył oddzielnie swe zdanie, że jak pierwszy, tak i drugi plan nie odpowiada w ogóle warunkom pożądanym przez biuro, ponieważ na proponowanym placu domu po Kurowskiej niemożliwą jest budowa odpowiedniego gmachu, bo plac okazuje się za mały i sądzi, że najlepiej przyjęć plan pierwotny, mianowicie rozszerzyć obecne pomieszczenie przez połączenie z domem zakupionym.

Co postanowi wobec tego dyrekcja główna, wkrótce zapewne się dowiemy.

**Przedstawienie amatorskie.** Prócz zapowiedzianych już przez nas dwóch przedstawień amatorskich, organizuje się, jak słyszymy i trzecie. Pani Nejmarkowa przygotowywa przedstawienie na korzyść szpitala żydowskiego. Amatorzy odegrają „Grube ryby“ — Bałuckiego i komedijkę p. t. „Schadzka.“

**Z mianowań.** Sędzia śledczy pow. taraszczańskiego r. st. Szawrow, mianowany został członkiem sądu okręgowego w Plocku.

Naczelnikiem dyrekcji naukowej plockiej mianowany został dotychczasowy naczelnik dyrekcji kieleckiej r. st. Niedumow.

**Ze straży ogniowej.** Towarzystwo Niebieskiego Krzyża, w którym zarząd straży ogniowej ubezpiecza swych członków czynnych od nieszczęśliwych wypadków przy ogniu, przyznało w dowód po zmarłym członku straży s. p. Ildefonsię Witkowskim zapomogę w ilości 250 rb., bo jak się okazało s. p. W. stracił życie wskutek przeżebienia się w czasie pożaru.

Okazuje się, że myśl ubezpieczenia strażaków jest bardzo pożyteczną.

**Kasa oszczędnościowa urzędników izby skarbowej.** W dniu 5 lutego r. b. odbyło się posiedzenie roczne członków kasy pożyczkowo-oszczędnościowej, urzędników izby skarbowej. Ze sprawozdania za r. 1900 okazało się, że w początkach roku członków liczyła kasa 56, w ciągu roku przybyło 16, ubyło 14. Wkłady obowiązkowe członków wyniosły 7,650 rb. 23 k. W ciągu roku było dochodów 29,815 rb., wydatków 30,090 rb. Zysk czysty z procentów od listów zastawnych, z pożyczek wynosił 556 rb.

Po odczytaniu sprawozdania nastąpiły wybory. Członkami komisji rewizyjnej obrano pp. Cybulskiego, Hulanickiego i Tichwińskiego; dyrektorami: pp. Lassa, Przybyszewskiego i Szymczewskiego.

**Z Powiśla.** Schody, prowadzące do Wisły, zbudowane z dość znacznym nakładem przez zarząd miejski, widocznie nie odpowiadają potrzebom ludności, zamieszkującej t. zw. „Rybaki“, która obiera drogi krótsze.

Otrzymujemy w tej sprawie skargę jednego z mieszkańców Powiśla: „Byłem świadkiem, na jakie przykrości naraża mieszkańców Powiśla powrót do domu po drodze, prowadzącej od sądu okręgowego do Wisły. Mieszkańcy tej dzielnicy, powracający tą drogą z kościoła, przewracali się ustawicznie i kalectyli, inni, nie chcąc się narażać na złamanie ręki lub nogi, zawracali z połowy drogi. Zejście to na tyle opuszczone, że gdzie niegdzie zaledwie natrafic można na jakie takie schody, gdzieindziej zaś trzeba robić takie kroki, że osoby mniej wprawne, spadają z góry pokaleczenie.“

Mamy nad Wisłą dwa sklepiki, właściciele których, chcąc ułatwić sobie sprowadzanie drzewa, zsuwają z góry wielkie kłocce, które do reszty popsuły niewygodne i bez tego zejście.

Niebezpieczeństwo wzrasta dla przechodnia w nocy, gdyż obywatele nasi, pomimo ściągania względnie bardzo wysokiego komornego nie dbają zupełnie o oświetlenie drogi. Co najmniej dwie jeszcze latarnie są konieczne potrzebne, gdyż tak tu ciemno, że nieraz trudno zorientować się, gdzie droga się zaczyna a gdzie kończy.

Niejednokrotnie słyszałem, że lekarz wezwany do chorego, nie chce przyjść na Rybaki, a na dorózkę większość tu mieszkających biedaków zdobyć się nie może. Książdz idzie do nas również z niechęcią. Trudno opisać na jakie przykrości naraża nas wyniesienie ztąd ciała zmarłego.

Powtarza się ta sama historia podczas czerpania wody z Wisły. Po wodę chodzą u nas ludzie po kilku, pilnując jeden drugiego, aby nie wpaść do wody, gdyż było już kilka wypadków zsunięcia się z kamieni nadbrzeżnych. Niema ani schodków, ani odpowiednich zejść do wody.

Czyż obywatele nasi nie pomyślą o pożądanym ulepszeniach dla swoich lokatorów? A może władza policyjna w to wejrzy?

**Sprzedaż dóbr.** Na licytacji w sądzie okręgowym, przed rejentem Zborowskim, dobra Bogucin, obejmujące 26 włók ziemi nabyła za 61,000 rb. spółka rolnicza złożona z pp. Zdzisława Rutkowskiego ze Szpethala i Piotra Karnkowskiego z kaliskiego.

Na odbudowę wieży w Czestochowie wysłaliśmy dotychczas 325 rb. Za wysłaną ostatnią setkę rubli, otrzymaliśmy od

przeora klasztoru list z podziękowaniem „Wspaniałomyślnym ofiarodawcom gorące Bóg zapłać!“ — pisze ksiądz przeor.

**Przywołanie** na uczestniczenie duchowieństwa w charakterze świadków przy likwidacji, nadesłał zarządowi ubezpieczeń wzajemnych — między innymi, administrator dycepcji plockiej, ks. Petrykowski.

**Z karnawalu.** Nie udawały się bale publiczne, ale udały się doskonale dwa ostatnie, zakończające tegoroczny karnawał.

Bal w hotelu warszawskim na korzyść uczniów gimnazjum zgromadził przeszło 200 osób z miasta i okolicy. Tak liczne zgromadzenia i tak świetnego zarazem dawno nie notowały kroniki miasta. Wszystko, co się składa na poezję sali balowej, złożyło się tym razem. Pod wodzą p. Gosieckiego przy pomocy innych wodzirejów stanęło kontredausa coś około 80 par. Ciasno było trochę, ale to nie zmniejszało ferworu i zacięcia tancerzy. Ile potu wylano, ile spojrzeń czułych, ile rojeń przesunęło się w główkach najmłodszych, poraż pierwszy występujący tancerz, któż obliczyć zdoła? Wszystko po każdym względem wypadło pomyślnie. Bawiono się doskonale (zgodnie twierdzą nawet najstarsi) i dochód duży został osiągnięty, co było do przewidzenia.

Dużo potu wylano również na balu strażackim w pięknie przystrojonej sali hotelu polskiego. Rodziny strażaków ze swym naczelnikiem p. Rokickim i jego pomocnikami, oraz żony tych panów zespoliły się harmonijnie w stu osobowe zebranie, które zajął się do samego rana. Ochoty i tu nie brakło naturalnie, boć przecie strażacy zawsze są ochotni. Bal był składowy, wraz z kolacją po cenie bardzo przystępnej.

**Teatr.** Drużyna p. Janowskiego kończy w przyszłym tygodniu u nas swoje występy, pozostawiając po sobie bardzo dobre wspomnienie. Ostatnie wieczory wypełnią następujące sztuki: w sobotę na beneficj p. Bisson-Janowskiej „Koniec Sodomy“ Sudermana, Benefisu tego chyba nie potrzebujemy polecać publiczności, która odniosła tyle przyjemnych wrażeń z powodu wystąpienia tej talentowanej artystki. W niedzielę odegramy ostatnie utwór Sienkiewicza pod tytułem „Swaty Zagłoby“. Odegraną ma być także jeszcze sztuka Giacosy p. t. „Jak lisec.“

Wogóle ostatnie te występy drużyny w doborze repertuaru są bardzo ciekawe, to też niewątpliwie ściągają liczną publiczność.

**Ofiary.** Na odbudowę wieży Jasnogórskiej J. Rostkowski 3 rb.

— Na wpisy dla uczniów niezamożnych J. Rostkowski 5 rb. Zamiast biletu na bal uczniowski: X. Y. 1 rb. B. M. 2 rb.

— Na kolonie letnie: J. Rostkowski 2 rb.

**P o p i e l e c .**

*Zapustny minął śmiech i szal —  
Ziemia i popiół — to nasz dzieł...  
Smutek na czoło nam osiada;  
Przed oltarz Pański wierni wkrąg  
Cisną się — każdy kornie kląk —  
I popiół na skroni naszą spada.*

*Z prochu się poczał biedny człek  
I choćby życia przetrwał wiek,  
Na proch go zetrze Boża ręka,  
I znikną jego piękne sny  
I gorzkie z lica oschną łzy,  
Kiedy się skończy życia męka.*

*I cóż jest życie? wogła nie...  
O ideale wartoś snić,  
Kiedy ciałowieczny koniec — w pyłe?  
Do jasnych wartoś dążyć stref,  
Nadsiei słodki nucąc spiewo,  
A potem w zimnej leśd mogile?  
Mogila — dobry to jest dom  
Popiołom, prochom, krwi i łzom —  
Dla ducha inny cel wytknięty:  
Siegnąć daleko poza grób  
I do Bożego tronu stóp  
Płynąc, gdsie błyszczą firmamenty.*

*Leśd i dla prochów przyjdzie dzień,  
W którym mogilny rzucą cieni  
I ciała żywe snów utworzą,  
Bo wstąpi w nie nanowo duch  
I wiecmy je ożywi ruch  
I przed stołicę pójda Bożę...*

Ks. A. Maciejowski

**Ł O M Ż A .**

**Wydział handlowy przy Tow. rolniczym** świezo uorganizowany wydział handlowy przy naszym T-stwie, zostający pod kierunkiem p. St. Lutosławskiego, może przystąpić

\*) Blednie zatem informuje p. Stan. Woyczyński członka łomżyńskiego T-stwa rolniczego o stanie przemysłu drobnego swej ziemi ojczystej. Tkactwo istnieje prawie „w całym“ powiecie ostrowskim, a również w wielu niewymienionych przez niego punktach pow. ostrołęckiego (np. w parafii Goworowskiej, dobrze się trzyma i w okolicach miasta Kolna, ze wzmianką tylko miejscowości osoblące mi znane. Co zaś do Zaręb-Kościełanych, tam jako w mieście wyłącznie przez żydów zamieszkałej, tkactwa rzeczywiście niema, natomiast latwo znaleźć tam iśd cochę charakterystyczną: grapy i gniazd wiatraków.



wielki pożytek okolicznym ziemianom. Zarząd, jak wiadomo otworzył obecnie sklep swój z nasionami i narzędziami rolniczymi, którego brak oddawna uczuwać się u nas dawał. Zarząd wydziału zwraca się do ziemian gub. łomżyńskiej o skierowanie wszelkich zamówień na nawozy sztuczne, nasiona polne i lesne, oraz wszelkiego rodzaju narzędzia do biura tegoż zarządu, które muszą się przy ulicy Długiej, obok kasy przemysłowców łomżyńskich. Powodzenie oddziały zależy jedynie od szczerzego postanowienia, jakie każdy obywatel winien powziąć, aby nie robił żadnych zakupów potrzeb rolniczych inaczej, jak za pośrednictwem składów T-stwa rolniczego, w którego składów ogólnem leży również rozwój i wydziału handlowego.

**Nowa cukiernia.** Zakład cukierniczy p. Jankowski, przeniesiony został z domu Kraszewskiego do domu sukcesorów Tykocimera, na rogu Nowego i Pocztowego Rynku. Zakład został elegancko urządzone—dwie sale przeznaczone dla mężczyzn, jedna dla kobiet. Trzeba pomyśleć i o większej liczbie pisem, utrzymywać czystość, a zakład mieć będzie wszelkie warunki powodzenia.

**Komisja główna do spraw fabrycznych,** jak donoszą „Łomż. gub. wiad.” postanowiła dopełnić przepisy o czasie roboczym następującem rozporządzeniem:—robotnicy wyznania katolickiego nie mają pracować dłużej nad 10 godzin w wigilie świąt: Bożego Ciała, Wszystkich św., Niepokalanego Poczęcia N. M. P. i Apost. Piotra i Pawła, jeśli święta te zaliczono do dni, w których praca ustaje.

Nadto komisja główna wydała rozporządzenie: wznowienie umowy najmu odbywa się za każdym razem przy zachowaniu warunków, wyliczonych w art. 91 i 134 ustawy przemysłowej, to jest wznowieniu towarzyszyć zawsze winno wydanie robotnikowi książeczki rozrachunkowej. Przytem dozwala się wydanie dawnej książeczki, z odpowiednią notatką o nowym terminie najmu, oraz o zmianie innych warunków umowy, jeśli te mają miejsce.

**Z naszych okolic.**

**Raciaz.** W nadchodzącą niedzielę (24 lutego) odbędzie się pierwsze ogólne zebranie członków założycieli towarzystwa kredytowego w Raciażu.

Jak ogół nasz interesuje się instytucją drobnego kredytu, może służyć dowód, że na zebraniu tym znajdzie się cała miejscowa inteligencja i ziemianie z okolicy.

**Inżynierzy powiatowi.** Opróżnione zostały i wakują obecnie dwie posady inżynierów powiatowych. Pan Lembke opuścił swoją posadę w Rypinie, a p. Selens w Przasnyszu. Tymczasowo zastępują ich: w Rypinie inż. Usakiewicz z Mławy, w Przasnyszu inż. Wójcicki z Ciechanowa.

**Pomiary.** Komisja warszawska do spraw włościańskich ogłasza, że w ciągu r. 1901 geometryczny wyznaczeni przez rząd, robić będą pomiary i rozgraniczenia gruntowe na ziemiach włościańskich, w następujących miejscowościach:

w pow. płoński: w gm. Wójt-Zamoscie: we wsiach Kluczewo lit. C i Siekluki; w g. Sochocin we wsi Strubiny, (według dwóch tabel); w gm. Żalutki, we wsiach: Kamienica-Koscielna (6 gospodarstw) i Naborówiec; w gm. Modzele, we wsiach: Florentynów, Zarynie, Miszewo, Juljanowo, Juzynek, Rostki-Małe, Wólka-Szczawińska, Zagwizdy i Czarnoty-Gosie; gm. Naruszewo: w Gromczewie-Małym l. A i w Kozarzewie (według 2-ch tabel); w g. Będówko w majątku poduchownym Ceksin; w gm. Sarbiowie, we wsiach: Goleminek (kolonia), Cieszkowol-Stare (kolonia), Cieszkowol-Nowe (podług 2-ch tabel), Baboszewo-Poduchowne (według 2-ch tabel) i Dziektarzewo-Poduchowne.

W pow. pultuskim: w gm. Zatory, we wsi Grabówcu; w gm. Somianka, we wsiach: Mysłkowo-Szczuczyn, Ostrowy, Somianka, Łazki, Skorki, Płudy, Wólka-Somiankowska, Zaczese, Zdziębórz i Zielonka.

**Z pod Drobinia.** Na jednym zgromadzeniu slyszalem zdanie poważnego człowieka: „wolał już Bielsk, aniżeli Drobin”. Mowa była o moralności mieszkańców obu miast. Jeżeli mieszkańcy Bielska rzeczywiście moralniejsi, to możemy sobie wyobrazić co się dzieje w Drobinie.

I rzeczywiście w Bielsku zdarzają się kradzieże, napady itd., ale żeby przyszło do mordowania strażników, okradania kościoła, to jeszcześmy nie słyszeli.

W Drobinie po zamordowaniu strażnika okradziono teraz kościół. Sledztwo nie wykryło dotychczas świętokradców. Wyobraźcie sobie, drodzy czytelnicy, jakto miło mieszkać na wsi pomiędzy dwoma takimi wzorowymi miastami.

Czytałem dużo o braku u ludzi paszy, o wyschnięciu zbóż. U nas na urodzaj zeszłoroczny skarżyć się nie możemy.— Mamy chleba i paszy w obfitości. Ceny zboża podnoszą się, a przychówek z domowego gospodarstwa znajduje dobry zbył w sąsiednich miasteczkach. Wojsko, stojące w okolicy, wszystko wykupuje.

Łażnia ludowa w Drobinie już wykonczona. Z początku może zbyt wielu amatorów czystości ciała nie będzie ale, widząc to dobrem, dadzą się po niej jakim czasie namówić. Oby dobre chęci i nakład tyłu pieniędzy nie poszły na marne. Dałby Bóg, żeby pragnienia naszych dobrych inicjatorów uwieńczyły się pożądanym skutkiem i dały początek wielu innym dobrym pomysłom.

Ogolocene okolicy z drzew i nieposzanowanie sadzonek przydrożnych, dało powod, że w jednym majątku odbędzie się na wiosnę święto sadzenia drzew.

Karnawał w naszych stronach przeszedł cicho i spokojnie. Przyjęcia widać prywatne kosztują zadrogo. Towarzyskie życie ogranicza się małym polowaniem i grą w winta.

Co do zimy, długo nie było ani mrozu ani śniegu, dopiero od stycznia zimno, śnieg i zawieje dają się nam we znaki; na szczęście podczas lata suchego, ludzie porobili duże zapasy torfu.

Komunikacje mamy marne, podczas wiosny i jesieni ziemie bielcowate są nie do przebycia. Na projektowanej szosie pomiędzy Drobinem a Sierpcem, kamienie znów zarastają. *Ks. J. Rudziński.*

**Ze Sniadowa.** Korespondent „Gazety Polskiej” wyraża zdziwienie, że w mieście o 6-tyśięcznej ludności, ożywionem i handlowem na szosie pomiędzy Łomżą a Ostrowiem, nie osiedlił się dotąd lekarz. Apteka w Sniadowie cieszy się powodzeniem.

**Z Grajewa.** Pomimo tego, że ludność żydowska miasta, jak pisze „Hamelic” składa się z biedaków, z wyjątkiem kilkunastu kupców handlujących koniami, propaganda syonistyczna (rozwinęła się tu pomysłnie, gdyż mieszkańcy nabyli około 300 akcji banku londyńskiego.

**Z okolic Nura** (pow. ostrowski). Luty daje się nam we znaki i słusze jest wyrażenie: „luty, obuj dobre buty.” Mróz dochodził u nas do 20 stopni, śniegu jednak stosunkowo nie wiele. — Mróz styczniowy spłatał figla bolesnego niejednemu gospodarzowi. Kartofle, buraki, marchew przemarzły, ucierpiała również w wielu miejscach ozimina, ponieważ śniegu w czasie mrozow było mało.

Wieś szlachecko-włościańska Żebry-Laskowiec, która należy do parafji nurskiej składa się z 40 osad gospodarskich i dworskich zarazem. Na każdą osadę włościańską przypada od 15 do 45 morg. gruntu, na osady szlacheckie 3—14 włók. Niestety ziemie te położone są w szachownicy, co utrudnia bardzo gospodarke. Włościanie za serwitut otrzymują opał dworski, bo niechętni są w ogóle do odseperowania. Uważają, że jak jest obecnie, tak jest do brze. Wieś nasza należy do średnio zamożnych, paśnik mamy dobry, opału pod dostatkiem. Trapi tylko wszystkich owa szachownica, owe długie wiorstowe „kiszki”, porozrzucane w różnych punktach.

Rozchodzą się pogłoski o uregulowaniu dobrowolnem, do czego zachęca i proboszcz. Do czego tak wielu z nas tęskni. Mamy przecież przykład na gospodarzach z Drownowa, którzy uregulowali się z działkami i są z tego bardzo zadowoleni. Ale czy przyjdzie do tego wobec naszej niezgody. Mamy np. las gromadzki, ale wielu z nas nie wie, gdzie właściwie dział jego; każdy rąbie gdzie mu wypadnie. Obecnie mamy las wymierzyć i podzielić, ale sprawa idzie bardzo opieszale: to się nie wszyscy zbiórą w oznaczonym terminie, to powstają swary, bo jeden chciałby skrzywdzić drugiego, wbrawszy lepszy działek, dość że niewiadomo, kiedy ostatecznie nastąpi zgoda. Najlepiej byłoby wprowadzić geometrę, któryby sprawiedliwie rozmierzył tak, aby nikt nie został pokrzywdzonym. — *M. Łomżyński.*

**Nowe więzienie.** W Płońsku, w dniu 14 lutego r.b. otwarte zostało w budyku murywanym „połączone więzienie płoński”, w którym umieszczani zostaną aresztanci,

znajdujący się w areszcie sądowno-sledczym, miejskim policyjnym i przytułku etapowym, a również osoby, skazane wyrokiem sądu pokoju, lub gminnym na areszt 3-dniowy, zarowno z Płońska, jak z gmin sąsiednich.

**Wzwanie spadkobierców.** Notariusz kancelarji hipotecznej łomżyńskiego sądu okręgowego ogłasza w terminie 6-o miesięcznym, dochodzenie spadkowe po zmarłych: Herszku Goldstejnem, wierzycielu sumy ulokowanej na hipotece dóbr Jabłoń-Sliwów B pow. radowieckiego; Benedykcie i Marjannie, małżonkach Jurkowskich, wierzycielach sum, zabezpieczonych na nieruchomości n. 338 w Łomży.

Sędzia gminy 4-go pow. łomżyńskiego, w osadzie Zambrowie, wzywa w terminie 6-cio miesięcznym spadkobierców Emilji Chłudzkiej, właścicielki kapitału w łomżyńskiej kasie oszczędnościowej.

Sekretarz wydziału hipotecznego powiatu ostrołęckiego wzywa, w terminie 6-miesięcznym spadkobierców Jony Puchalskiej, współwłaśc. nieruchomości Nr. 218 w Ostrołęce.

**Ruch w sprzedaży ziemi.** Z majątku Czerzewo w pow. rypińskim, odłączonego od Rakowa, od Izaaka Rogowa nabyto 12 włóścian przestrzen 239 morgów za 25,000 rb. przy udziale banku włościańskiego, którzy otrzymali pożyczki 20,750 rb. i resztę 61 morgów nabyli małż. Zeligierowie, niemcy za 6,000 rb.

**Zmarli.** Aniela z Gniazdowskich Miączynska, właścicielka dóbr Krojczyn w powiecie lipnowskim, w wieku lat 63.

Pochowaną została w Zadusznikach.

**Z WARSZAWY.**

**Z sekcji rolnej.** Co znaczy solidarne działanie, dowodzi przebieg zatargu pomiędzy rolnikami a fabrykantami nawozów sztucznych. Dzięki zespolonym siłom ziemian, fabrykanci zgodzili się ostatecznie na ustępstwa, które odpowiadają wymaganiom rolników. Według normy obecnej funt kwasu rozpuszczalnego kosztować będzie z dostawą do Włocławka i Ciechocinka 8¼ k., do wszystkich stacji kolei warszawskowiedeńskiej i dąbrowskiej 8½ k., do gub. łomżyńskiej, lubelskiej i siedleckiej 8¾ k. Wobec tego ulega zmianie projekt wystąpienia memoriałów do ministerjum o zniesieniu ceł od nawozów sztucznych, które miały być wysłane przez wszystkie towarzystwa rolnicze.

Na temże posiedzeniu zajmowano się wielu innymi sprawami natury czysto techniczno-rolnej, oraz odczytane zostały referaty przez pp. Karpińskiego (prac delegacji cukrowniczo-rolnej i sprawozdanie stacji doświadczalnej w Grodzisku) Zielńskiego (działalność warszawskiej stacji oceny nasion i Rogoyskiego (rośliny okopowe w doświadczeniach stacji chojnowskiej).

**Z czasopism.**

W „Prawdzie” (Nr. 7) pomieszczony został piękny przekład poematu Hugo v. Hoffmannsthal p. t. „Ślepiec i śmierć” dokonany przez Marję Markowską, znaną naszym czytelnikom poetkę.

„Chimera.” Twarz kobiety uduchowionej, z oczyma w niebo utkwionymi, u ramion skrzydła rozwinięte w całej okazałości, tułów konia spiętego na skale nad przepaścią, wyrzucającego przednimi nogami w górę, a na szyi tej kobiety-konia-ptaka uniesioną postać ludzka z zamkniętymi oczyma, oddająca się na wolę i niewolę rwącemu się ku niebu (nad przepaścią) rumakowi o kobiecej głowie ze skrzydłami — oto wyobrażenie Chimery, według słynnego rzeźbiarza Moreau. Przepyszną reprodukcję w heliogravurze tej rzeźby podał nam pierwszy numer tego miesięcznika, który przyjął samą nazwę Chimery. Pisaliśmy już o prospekcie tego wydawnictwa, który wywołał rozmaite (z różnych stron uwagi i poglądy. Obecnie mamy przed sobą tak oczekiwany zeszyt nowego pisma, poświęconego sztuce wielkiej, niezależnej wspanialej sztuce, do której nieraz tęsknimy w kresie kramarskich występów różnych mydlarzy i aserców literatary. Crede, wyszanie, cel nowego pisma było już ogłoszone w zapowiedzi. Potwierdzenie tej zapowiedzi, dopełnienie jej niejako czytamy obecnie w pierwszym zeszycie w artykule redaktora p. Zesona Przesmyckiego, znanego pod pseudonimem Miriama poety. Z powodu śmierci wielkiego, a względnie niedość uznanego poety czeskiego Juliusza Zeyera, którego mówiąc nawiasem przyjaciel poety Miriam pobegwał wspaniałem wspomnieniem, p. P. w artykule p. t. „Los gniazdzów” kreśli swoje uwagi o obecnej debacie literatary.

„Zrobiwszy ideałem człowieka mierność (zwaną też przeciętnością czy normalnością), wzięliśmy ją za miarę i wszystko, co pod strzechulec jej zmieścić się nie chce i nie może, napiętnowaliśmy mianem szalenstwa, chorobliwości, zwyrodnienia, lub innymi, niegdys poświętnymi, a dziś obelżywymi nazwami mistycyzmu, symbolizmu itp.” „I tak nam dobrze na padolach i mieliznach (czy dobrze—przyp. referenta), tacy z tego żywota małżów jesteśmy zadowoleni i dumni, że nie szukamy szczytów ani głębin (czyż tak?) nie chcemy znać ich, jeśli same do nas nie przyjdą, a gdyby przyszły, pogodzilibyśmy się z niemi, ale pod warunkiem, aby nieco ustąpiły ze swej wysokości czy bezdennosci. Wymagamy kabotynizmu, żądamy kompromisów, raczy my przyjąć wielkość, jeśli ona uzna się za niewiększą od naszej mierności.— Jeśli tego nie uczyni, potrafimy okrzyknąć bylejaką zgodniejszą jednostkę za takie słońce, że gwiazda prawdziwej wielkości zgasnąć musi w mniemanych jego blaskach.” Zapewne, że tak jest nieraz, gieniusze wyprzedzają swoją myślą współczesnych, ale potomuśe oddaje sprawiedliwość. Wielkie dzieła nie starzeją, prędzej czy później odnajdują swój czas, ale i ta powszednia literatura, potrzebna jest jak chleb powszedni do życia ciaglego. Nietylko orły szybują w przestworzach, nietylko słowiki śpiewają—lata, śpiewa lub choćby tylko ćwierka i inne ptactwo, czyż mamy się za to gniewać, złorzeczyć przeciwko temu? Ziemia w całej swej strasznej boleści i obydzie trzyma nas przy sobie, musimy żyć na niej i pracować w pocie czoła, więc nie zawsze mamy myśl spokojną i swobodną, aby się wzbijać na szczyty skał, gdzie orły szybują. Strudzeni jesteśmy tak, że przekładamy słuchac bliżej mniejsze drobniejsze ptactwo, niż krwawie się w pochodzie na szczyty.— Ale tęsknimy do orłów. „Nigdy nie było jeszcze takiego rozłomu między życiem i marzeniem, nigdy snąc jeszcze taka otchłani nie ziała pomiędzy masami ludzkimi, a nielicznymi stosunkowo, niezłomnymi przechowawcami siły fatalnej, która zjadaczów głęba w aniołów przerabiała. Nie wszyscy wielcy nawet twórcy widok tej otchłani znieść mogą; niektórzy, uniesieni bądź ambicją, pragnieniem sławy lub złudzeniem, że ustąpiwszy nieco, zniżywszy trocha lot, tańiej oddziaływać będą na otoczenie, zbliżają się do tłumu i wtedy mają część i uwielbienie i pamięć posmiertną.” Ale inni „umieją wytrwać w zupełnej samotności; wyrzec się wszystkiego, za czem ciało krzyczy i żyć jeno ze swemi tęsknotami i pragnieniami najwyższymi... mogą rzucić djamenty i perły najszlachetniejsze, nikt się po nie schyli, nikt ich nawet nie postrzeże.” Do takich należał Juliusz Zeyer: Był „poetą marzenia—tego świat nie lubi; nie schodził na rynki—tego świat nie przebacza; był samotnikiem—za to świat go nie znał.”

W zeszycie tym w ogóle przeważa strona twórcza, redakcja głosi, że uczyniła to umyślnie, w przyszłości zamierza rozszerzyć dział krytyki na wszystkie poszczególne działy twórczości. Z poezji czytamy wspaniale piękny utwór Jana Kasprowicza p. t. „Moja pieśń wieczorna.” Poeta podczas wieczoru „gdy krwawa zorza przygasa za wielkim niebotycznym szczytem,” „kiedy od cichych pól od rżyk i rzeźnych pobrzeży od przecznie i od ugorów, wypaczonych chat i od tych stodół zwierzących chłopięca płacze piosenka,” tworzy „wieczorny hymn duszy”. Rozmyśla nad poetą Tego, który był przed początkiem (i my w Nim byliśmy). Przebiega w ciszy uroczystej treść życia swego: wylicza swe grzechy (nie dostownie, ale ogólne grzechy człowieka i prosi o przebaczenie. (D. n.)

**Nowe książki i wydawnictwa.**

„Biblioteka dzieł wyborowych” zamieściła w Nr. 169 wydawnictwa, tom I dzieła W. Doroszewicza „Sachalin,” przekład z rosyjskiego przez Zenona Pietkiewicza (z ilustr.).

**Zaciekawie ogrodów i roślin ogrodowych nawozami,** napisał Edmund Jankowski, Warszawa 1900.

Znany uczony specjalista ogrodnik podaje w tej broszurze wskazówki i rady co do używania w ogrodach nawozów wszelkiego rodzaju. Badania nad żywieniem się i karmieniem sztucznem roślin, wykazały, czego potrzeba roślinom do życia pomysłnego.— Jednakże badania te tyczyły się głównie stosunków rolniczych; tymczasem ogrodnictwo ma swoje stwarz odmienne cele i zadania. Ogrodnik działa na małym kawałku ziemi, swraca i wyjęta uwagę głównie na pojedyncze

cze okazy. Stąd powstają różnice, powodujące potrzebę odmiennego nieco postępowania z nawozami w ogrodnictwie i w rolnictwie. Autor traktuje o potrzebie nawożenia ogrodów, poucza na jakiej głębokości umieszczać odpowiednie nawozy, wskazuje odpowiednią porę zasilania ziemi nawozami, a wreszcie podaje środki nawożenia rozmaitych gatunków ziemi pod rozmaite drzewa i rośliny, uprawiane w ogrodach i mieszkaniach.

**Najważniejsze rośliny pastewne**, napisał Stefan Jankowski.

Broszurka popularnie napisana rozpatrująca uprawę i hodowlę roślin pastewnych, służących za pokarm zwierzętom, a miano-

wicie roślin pastewnych okopowych (buraki, marchew, brukiew, rzepa ścierniskowa), różnych innych roślin pastewnych (koński zab, konieczyna, lucerna, seradela), następnie mieszanek pastewnych jednorocznych i takichże kilkoletnich, wreszcie mieszanek trwałych (łąkowych).

**KRONIKA HANDLOWA.**

*Sprawozd. Domu Roln. B-ci Wolibner, Barezak i S-ka Plock, 19 Lutego.*

Na targ dzisiejszy dowieziono około 500 korcy różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 150 korcy, żyta 100 korcy, jęczmienia pastewnego 20

korcy, owa 30 korcy, gryki — korcy, grochu — korcy i rzepaku letniego — korcy.

Z powodu ostatniego dnia zapustów, dowóz na targ dzisiejszy był bardzo ograniczony.

Płacono względnie do jakości ziarna: za pszenicę od rb. 5,— do 5,10 za 240 f., żyto od rb. 3,75 do 3,90 za 230 f., jęczmień pastewny od 3,60—3,75 za 210 f., owies od 2,60 do 2,70 za 140 f., grykę od 0,00 do 5,50 za 210 f. groch od 0,00 do 5,00, rzepak od 0,00 do 0,00 za 215 f.

Gdańsk, 19 Lutego. Tendencja spokojna, ceny bez zmiany.

Warszawa 19 Lutego. (Ceny zboża płacone na st. Praga kolei terespolskiej w ładunkach wagonowych, według notowań domu handlowego A. Wierzbowskiego—Włodzimierska 21). Za pud w kopciakach: Pszenica krajowa wyborowa 90—92, średnia 84—89, posłednia 77—82. Żyto krajowe

nowe 73—74, stare 70—72, posłednie 68—69. Jęczmień brow. 90—92. Na paszę i kaszę 74—76. Owies krajowy 71—74. Groch polny warzelny 95—105. Gryka 90—96. Uspodobienie targu ożywione, ceny dość stałe.

(Targ zbożowy na placu Witkowskiego). Płacono za żyto wyborowe 4,20 za korzec. Pszenica 5,70. Jęczmień 3,90—4,20. Owies 2,80.

Głoda. Notowania papierów. Ruble 216,25 Listy tow. kred. ziem. duże 4,5. 96,45 drobne 4,5.— 0,90 duże 4— 85,36, drobne 4—89,—. Listy m. Plocka 93,00 n. Łomży 91,50 not.

Renta państwowa 4—96,45. Pożyczka premio wa z 1864 r.—329,00 z r. 1866—294,—. Premja szlachecka 5—214,75.

Łomża, 19 Lutego. Pszenica 4,90—5,10 rb., żyto 3,70—4,00, jęczmień 3,70—4,00, owies 2,30—2,60 rb., gryka 4,80—5,00 rb., groch 5,20—6,00.

**O G Ł O S Z E N I A.**

**WINA NAJLEPSZE najtaniej**

Towary Kolonialne i delikatesy poleca

Moritz Lewenstein w Plocku.

Posiadając zapasy win z przeszłych lat, pomimo podniesienia cła o 50% sprzedają po cenie dawniejszej.

Ign. Brochocki SKLEP WYROBOW TABACZNYCH Poleca świeżo nadeszłe papierosy obstalunkowe „Prawdzic” i inne w gatunkach wyborowych.

**ZAKŁAD**

Chirurgiczny i Ginekologiczny Dr. SOLMANA

w Warszawie. Aleja Szucha 9. Pobył z leczeniem od 2 do 6 rb dziennie. Ambulatorjum od 12 do 1 godz.

**BIURO NAUCZYCIELSKIE A. KARPIŃSKIEJ**

w Warszawie, Szpitalna № 3. Poleca: nauczycielki, bony, oficjalistki, sprowadza cudzoziemki.

**Oddział handlowy**

PRZY TOW. ROLNICZYM Łomżyńskiem.

sprzedaje: superfosfat, żuźle Thomasa, kaimit, saletrę chilijską, koński zab wyborowego gatunku, nasiona marchwi i buraków pastewnych. Nasiona leśne. Zamówienia prosimy przesyłać jaknajwcześniejszej listownie do Łomży.

Zarząd oddziału handlowego.

**OSTRZEŻENIE.**

Niniejszem zawiadamiam, że w razie ukazywania się weksli jakoby z moim podpisem, weksli takowych nie uznaję i płacić za nie nie będę.

Plock, 20 lutego 1901. Franciszka Hajdukiewicz.

Potrzebni są

**OFICJALIŚCI ROLNI**

Oferty piśmienne składać proszę w lokalu Towarzystwa rolniczego w Plocku ulica Warszawska dom Malcovej.

DLA ROLNIKA.

**PISARZA**

podwórzowego, żonatego na ordynarję, lub kawalera na stół — poszukuje dominjum Smardzewo przez Płock. Oferty adresować W-ny Morawski.

**PISARZ**

potrzebny do większego majątku, familijny umiejący prowadzić książki i rachunki rolnicze; pensja 150 rubli odpowiednia ordynarja. Oferty przyjmuje Hotel Polski w Plocku pod lit. Z. J.

**Płockie Tow. Rolnicze** zbiorowe doświadczenia z jarzynami i kartoflami.

W wykonaniu praktycznych swych zadań, Tow. pragnie przyczynić się do rozpowszechnienia wśród swych członków odmian zbóż, dających najwyższe zbiory. Dobre odmiany najwłaściwszej i najlepiej przystosowanej do gruntowych, nawozowych i klimatycznych warunków odbywa się drogą kilkoletnich doświadczeń polowych. Aby jednak, w ten sposób otrzymywane rezultaty, można było ogólnie i uprzystępnienie dla szerszych sfer rolniczych, doświadczenia te wykonywują się według jednolitego programu w kilku miejscach. O ile znajdzie się po sześciu chętnych rolników, którzyby u siebie doświadczenia tego rodzaju w r. b. pod kierunkiem Płockiego Tow. Rolniczego przeprowadzić chcieli, wykonamy trzy szeregi doświadczeń:

I. Z 5 odmianami jęczmienia browarnego Nadwiślański, Hanna, Chevalier, Printzec i Prinzessin; każdą odmianą obsiana będzie przestrzeń 30 prętów kwadr. koszt. kupn. nasienia 6—7 rb.

II. Z 8 odmianami owsa: Rychlik lubelski, Leutowicki, Steigera, Beselera, Ligowo, Bawarski, Dupawski, Strubego. Najplenniejszy. —Przestrzeń obsiana każdą odmianą 30 pr. kw. koszt. kupn. nasienia 8—9 rb.

III. Z 12 odmianami kartofli: Wohltmann, Dabery, Merker, Bismarki, Topaz, Cygnea, Silesia, Gratia, Związkowe, Boucza, Morphy. Przestrzeń obsadzona każdą odmianą 20 pr. kw. koszt. zakupu kartofli 25—30 rb.

Chęcy przyjmować udział w wykonaniu tych prób zechce deklaracje nadsyłać do Tow. Rolnicz. w Plocku do 10 Marca.

**Płockie Towarzystwo Rolnicze.**

Pokaz zbóż jarych, nasion i okopowizny.

Chcąc przyczynić się do rozpowszechnienia dobrego ziarna dla siewu i ułatwić kupno poszukującym, Tow. Roln. urządza w Plocku 30 i 31 marca w czasie ogólnego zebrania członków, pokaz zbóż jarych, nasion i okopowizn. w domu handlowym B-ci Wolibner, Barezak i S-ka. Rolnicy pragnący przedstawić swe nasiona, zechcą nadsyłać do kancelarji Tow. zawiadomienia do dnia 15 marca, a okazy dostarczyć do dnia 29 tegoż miesiąca. Woreczki zbóż jarych powinny zawierać 20 funtów, a okopowizn 10 f. z wymienieniem wystawcy nazwy odmiany, ilości przeznaczony na sprzedaż i ceny.

Oplata od wystawców i zwiedzających nie będzie pobierana.

**Gospodyni**

wdowa, obeznana z chowem drobia i mleczeniem od 1 maja b. r. potrzebna — Tylko dobre świadectwa będą uwzględnione, takowe przesyłać pod adresem: Dominium Skrwilno st. p. Rypin.

Do wydzierżawienia w Plocku.

**FABRYKA PIECÓW KAFLOWYCH**

ulica Królewiecka w domu W-nych Lesera i Buchwitzta od 1 lipca r. b.

**Płockie Towarzystwo Rolnicze**

poszukuje specjalistów objazdowych: kultur-technika, eksploatatora torfu, sortiera owiec, leśnika i ogrodnika

Oferty przesyłać pod adresem Towarzystwa w Plocku.

Jedyna w całości po polsku ukończona PODRĘCZNA

**Encyklopedia Powszechna**

w sześciu tomach

wyszła już z druku i obejmuje:

Tom I A—C stron 612. T. II D—F str. 632. T. III G—I str. 460. T. IV K—M str. 703. T. V N—R str. 566. T. VI S—Z str. 736.

Razem stron 3,709, każda o podwójnej szpalcie.

podaje

wszystkie nazwy geograficzne, etnograficzne, biografie osobistości historycznych, uczonych, literatów, artystów, muzyków z dokładną bibliografią ich dzieł i utworów, terminów nauki filozoficznych, przyrodniczych, historycznych, estetycznych, stosowanych, objaśnienia wyrazów obcych, przysłów łacińskich i innych, etc., etc., etc.

Komplet z 6 tomów kosztuje 7 rb. 50 kop., na przesyłkę 2 rb. 50 kop. Każdy tom od I—V włącznie w sprzedaży oddzielnie rb. 2, tom VI oddzielnie rb. 3. Na przesyłkę pocztową dołączyć trzeba 40 kop. od tomu.

Adres: Redakcja „Przeglądu Tygodniowego“ Czysta 4.

**KUPNO NASION**

Nabywamy w każdej partii płacąc wysokie ceny zwłaszcza za czyste gatunki i upraszamy o stałe oferty, a m.:

Koniczyny i łubiny wszelkich barw, przelot, lucernę chmielową, nostrzyk, tymoteusz, gorczycę, wyki, seradellę, szporki, piękny bobik, grochy.

**TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI**

w Warszawie, Miodowa 4.



rekomenduje się jako toniczne, wzmacniające i pomagające trawieniu Broszura d-ra de Barre o winie St. Raphaël jako o pożywnym, wzmacniającym i leczniczym środku, wysyła się na żądanie. SMAK JEGO JEST WYSMIENITY. Konserwuje się sposobem Pasteura. Ostrzega się przeciw podrabianiom. Compagnie du Vin de Saint-Raphaël Valence, Drome, France.